ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 63. 3. Czerwca 1819.

## Rozbicie okrętu Oswegu przy brzegach południowey Barbarii.

*( Ciąg dalszy. )*

Arabowie udali się wprzód ku stronie południowo-zachodniey; przysposobiwszy sobie atcli wielbłąda do dźwigania taborow, poszli znowu ku Wschodowi; dnia 9. i 10. Kwietnia szliśmy drogami dawnieyszemi. Jeden z Arabów oddalił się, lecz powróciwszy wkrótce, przyniosł pół skopka słodkich iagódek i zwierze podobne do kozy poł wyrosłey. Zaraz oderznięto głowę i nogi temu zwierzęciu, zdięto skórkę z niego, rozpruto i podzielono ie, potem położono go na ziemi, obłożono gorącym piaskiem i ogniem z suchego chrustu, aby się tym sposobem ugotowało. Biednym zaś niewolnikom rzucono do ziedzenia wnętrzności, tak iak były surowe ci iednak nie maiąc tak długo wody, byli bardziey trawieni pragnieniem niż głodem zmorzeni. Lecz że to obrzydliwe łakocie było ieszcze ciepłe i wilgotne, pożyli ie ci nieszczęśliwi z apetytem, oczysciwszy go wprzódy z tłustości, był to bowiem ich ostatni bankiet na 4 dni. Uprzątnąwszy się Arabowie ze swoią uczta, rzucali psóm Chrześciańskim, kości poobnażane, na których ani łóta mięsa nie było. Nędza i niedostatek powiększały się od 11. do 14. Kwietnia. Bo cóż mogło równać się ich nieszczęściu, będąc we dnie podczas spiekoty bez kropli wody a bez nakrycia podczas przykrych nocy, i bez naymnieyszego prawie pokarmu, pędzeni każdego dnia 30 do 35 mil Angielskich. Kałuża pełna zgniłey wody gęstey iak krupnik zwyczayny, była niezrownaną roskoszą, pączki zaś z krzaczków podobnych do ciernia, i garść ięczmienia ugotowanego w mleku, do którego dostali się dnia 13. z uznali dziękczynnością, za błogosławieństwo niebios. Arabowie którzy teraz pierwszy raz okazali litość nad niewolnikami, napełniali także żołądki swoie tem rodzaiem surowego zboża. W puszczach przez które podróż się odprawiała, widzieli także mieyscami i owies dziki.

Arabowie, odbywszy dnia 14go długie pacierze, które mi nigdy z pamięci niewygasną, pozdeymowali ciężary z wielbłąda, i włożyli ie na niewolników, lecz ci będąc aż nadto osłabieni, nie mogli tego wytrzymać, iuż nawet groźby i chłosty same niezdołały ich zniewolić do ruszenia z mieysca. Zmorzonych pragnieniem, kubek wody zdawał się mieć tyle wartości, ile życie samo, okrutni dowodzcy musieli tedy pozdeymować z nich ciężary. O dwie lub trzy mile daley przyszli do obozu, w którym było kilkaset kraiowców z żonami i z dziećmi. Znalezli tu w niewoli Angl... nazwiskiem Jerzego, maiącego lat blisko 19. i dwóch chłopów Mulatów, nazwiskiem Jakób i Laura. Byli oni na okręcie Marcina Halla z Londynu, i schwytano ich przy brzegach tuteyszych, więcey iak przed rokiem. To spotkanie się było bardzo rozrzewniaiącem.

Ahomed dowodca tego pokolenia, zakupił wszystkich niewolników wyłączywszy obydwóch Negrów, których obywatel górniczy przedać niechciał, lecz wziął ich z sobą nazad na puszczę. Od Jerzego i od Laury dowiedział się Paddok, ze Arabowie powracaiąc ze Swearah (osiadłości Europeyskiey, którą często odwiedzaią, bez wątpienia Mogadore) mówili o Konsulu Gwin, i o kupcach Court, Jackson, Toxcroft, i innych, korzystał tedy z tego, i starał się nakłonić go do uwierzenia, że on zna tych wszystkich, i że przysposobiłby mu za okup znaczną Summę, gdyby go tylko zawiódł do owey zatoki. Tym sposobem przywiódł Ahomeda do tego, iż dla zysku pieniężnego przystał na podróż do Swerah. Nim iednak to nastąpiło, miał tym czasem sposobność dostrzegania obyczaiów i zwyczaiów Narodu, do którego nieszczęście ich zawiodło.

Obóz składaiący się blisko z 97. namiotów, każdy na 8 osób był na kraiu puszczy, i rozciągał się ku stronie południowo-zacho-

dowey tak daleko, iak tylko pasterze Arabscy znaleść mogli paszę. Mieli 30 wielbłądów, 50 koni pięknych, i 1000 owiec i kóz. Mężczyzni byli chudzi i szczupli, niewiasty zaś krępe lecz małego wzrostu, maiące piersi ogromne, i bardzo wolno puszczone. W ogólności ubior ich był bardzo lekki, to iest: koszula krótka niezawiązana od piersi do kolan sięgaiąca. Z niewolnikami obchodzili się iak naygorzey maiąc (zdaie się) naywiększe ukontętowanie, w wywieraniu złości swoiey na istotach, uposledzonych bardziey od nich samych. Trzody wieczorem z pastwisk powracaiące idą same w naylepszym porządku do namiotów swoich Panów, tu niewiasty doią wprzód wielbłądy, a potém bydlęta pomnieysze. Mleko zlewaią razem do skóry koziey, potem robią z niego masło, następuiącym obrzydliwym sposobem: Gdy skóra do połowy napełniona mlekiem, niewiasty ią nadymaią na kształt pęcherza, zawiązuią i wieszaią na końcu namiotu, ruszaią nią tu i owdzie poki się masło nie urobi, a wtenczas wypuszczaią maślankę, masło zaś które chwyciło się skóry, włożywszy w skórę ręce, palcami oddrapnią. Kolor masła tego iest taki, iak go sobie przy takiem urządzeniu wystawić można.

Obóz ruszył dnia 17. Kwietnia i uszli 12 mil daley, tym czasem niewiasty odbywały wszystkie roboty. Stanąwszy na nowem mieyscu, na którym obóz rozbito, pousiadali mężczyzni do koła, palili tution, i opowiadali sobie historyie, a to iak się zdaie, było nieustaiącą etykietą. Dla całego zgromadzenia wystarczyła iedna fayka, każdy bowiem według porządku raz z niey pociągnął. Jakób i Laura opowiadali że ieden z tego pokolenia, nazwiskiem Abdalla żenił się zabiwszy przed 14. dniami swoią pierwszą żonę, za to, że noż iego pożyczyła innemu tegoż samego pokolenia. „Nie wieszże ty" rzekł do niey „że do tego, co do mnie należy, mieszać się niepowinnaś, obaczę ia czy nie mam mieć żony takiey, któraby posłusznieyszą była na moie rozkazy". Maiąc przytem w garści pałkę, uderzył nią żonę w piersi i tak długo to powtarzał, dopóki nie została bez ducha. Chociaż w prawdzie całe pokolenie słyszało iey krzyk, przecież nikt nie pospieszył na ratunek. Pochowano ią wieczorem, niewiasty zmierzyły iak naydokładniey iey długość, szerokość ramion, i grubość, wykopali grób nie głębszy nad iey szerokość, i włożyli ią weń bokiem, potém nogami deptali po trupie tak długo, dopóki sterczące części nie zrównały się z ziemią; naostatek, ażeby do zwłoków nie dostali się drapiezne zwierzęta, nazrzucano kupę kamieni na ten grób barbarzyński. Gdyby Abdalla był się pierwey zażalił u zwierzchności na takowe nieposłuszeństwo żony swoiey, iako strona obrażona, byłby miał zupełną władzę, zabicia oney iakiem bądź sposobem, a że zaniedbał tego, dał więc za karę 4 owce, które przy powszechney wieczerzy ziedli. Wyzwoliwszy się tym sposobem, mógł bez przeszkody na nowo się żenić. Nie opisano dokładnie obrzędów weselnych. Oblubienicę maiącą oczy zawiązane, prowadzą od Kapłana do namiotu z białą banderą, w którym iey narzeczony na macie siedzi, i rzecze do niey: „iesteś tedy w domu" zostawia ią potem, a owinąwszy sobie około głowy kawał białey materyi nakształt turbanu, udaie się do kompanii, gdzie spiewaią, weselą się, i strzelaią z karabinów. Wieczorem iedzą przed namiotem leguminę gotowaną na mleku i owcze mięso bez korzenia i soli. Roszedłszy się po północy, pan młody odwiedza swoią oblubienicę, zdeymuie iey ubior z głowy, i pokazuie się iey przy blasku ognia, dla przekonania iey o rzeczywistości drogiey osoby swoiey. Zawięzuie iey powtórnie oczy i bierze ią z sobą. Panna młoda nie widząc nic przez cały tydzień, odbiera odwiedziny od znaiomych niewiast, gotuią dla niey potrawy i t. d. cała zaś uroczystość na tem się kończy, że iasność dnia znowu ogląda.

Przy tey okoliczności odbywa się pewny rodzay turnieiów, składaiących się z całey zręczności konnicy Arabskiey, ze strzelania do tarczy, skakania, kurzenia tutiunu i spiewania. Paddok zdziwił się nie mało, nad sztukami konnemi.

Dnia 23. ruszyli daley pod dowodztwem brata Ahomedowego z wyiątkiem nieszczęsliwego Jerzego. Dowiedzieli się teraz, że byli własnością około 20 kraiowców z tego pokolenia. Co do cierpienia i niedostatku, pochod ten zupełnie równał się pierwszemu. Przecież w nocy dostali się do obozu przyiacielskiego. Drugiego dnia zastanowili się nad zwyczaiem, ze każdy Arab przechodzący, rzucał kamień na grobowiec iakiey sławney osoby. Jeden z grobowców; któremu się dziś przypatrywali, miał przy fundamencie około 30 stóp sredniey, i tyleż wysokości. Kraiowcy przybliżaiący się do tych pomników, przynoszą z sobą kamienie zdaleka.

Dnia 27. Kwietnia staneli w okolicy żyzney i dosyć zaludnioney. Panowie ich zostali

tutay, i myśleli ich przymusić, żeby wyżęli żyto na obszernem polu, które było Ahmeda własnością. Przewiduiąc ci nieszczęśliwi, iż okazawszy się katom swoim pożytecznymi, postradaliby wszelką nadzieie wybawienia się z niewoli; postanowili wszystko psuć do czegoby ich tylko użyto, udaiąc, że są maytkami i nierozumieią rolnictwa i t. d. Chcieli ich wprawdzie Arabowie przymusić do posłuszeństwa, lecz oparli się nawet głodowi, naostatek, aby tę okoliczność zupełnie rozstrzygnąc, odeszli wszyscy razem od roboty i na groźbę, że ich pozabiiaią, ieżeli nie powrócą, oswiadczyli: iż w teraziezszem ich opłakanym położeniu oboiętną iest dla nich śmierć lub życie. Arabowie zamknęli ich potem do obszernego zabudowania czworogrennego, w którem mieszkała Ahmeda siostra, tu ich tuczono bez miłosierdzia, ale za to musieli drwa rąbać, żyto mleć, i inne domowe roboty odbywać. Patowi powodziło się nayłepiey w tym stanie, będąc bowiem rodowitym Irlandczykiem, umiał się kobietom podobać przez tańce, spiewki i inne fraszki, które w nieprzytomności ich tyranów, hoynie go mąką obdarzały.

( *Dokończenie nastąpi.* )

## Dzieło P. Jana Muchina.
( z *Gazety Warszawskiéy.* )

Jan Muchin uczeń Chemii w Akademii Cesarskiey umieiętności w Petersburgu, wydał niedawno książkę pod tytułem: O cudownych, czyli nadzwyczaynych deszczach i o kamieniach meterycznych spadaiących z powietrza, o którey dziennik tuteyszy Syn Oyczyzny tak mówi:

„W niektórych numerach Syna Oyczyzny r. z. umieszczone było wyimki z tego dzieła. Cudowne deszcze, to iest, spadaiąca z powietrza siarka, popiół, piasek, deszcze krwawe i ogniste, a nadewszystko kamienie, od naydawnieyszych czasów były przedmiotem podziwienia i strachu w umysłach słabych i nieoświeconych, a ciekawości w badaczach przyrodzenia. Przez długi przeciąg czasu fizycy zaprzeczali istnieniu Aerolitów, przypisuiąc takowe samym wymysłom i przesądom pospólstwa. Nakoniec kiedy rzeczywiste ich istnienie dowiedzionem zostało przez liczne doświadczenia, nayznakomitsi badacze przyrodzenia iako Laplace, Howard i wiele innych, zatrudnili się rozłożeniem ich chemicznem i domysłami o ich pochodzeniu. Historyia tych nadzwyczaynych ziawisk w powietrzu, wykład ich, rys wszystkich uwag względem ich własności i pochodzenia są przedmiotami tey Xięgi, czyniącey zaszczyt nauce i pracowitości P. Muchin. Ile nam wiadomo, iest ona pierwszem dziełem tego rodzaiu w ięzyku Rossyyskim. Osoby trudniące się naukami przyrodzenia znaydą w niey uwagi, odkrycia i wiadomości, iakie tylko w tym przedmiocie dotychczas do znaiomości naszych doszły. Oddaleni zaś od bibliotek i towarzystw uczonych z ukontentowaniem to dzieło czytać będą i przekonaią się, iż nic w przyrodzeniu nie ma nadzwyczaynego, a wszystko się dzieie według przepisów, iakie Wszechmocna dziełu swemu zakresliła prawica, dozwalaiąca człowiekowi podnieść brzeg zasłony zakrywaiącey przed smiertelnemi oczyma cuda przyrodzenia. Ta Xiążka zawiera następuiące rozdziały 1) O deszczach siarczanych. 2) O deszczach czerwonych, czyli tak nazwanych krwawych, z dodatkiem o spadaiących z powietrza w postaci deszczu rozmaitych owadach. 3) O popiele spadaiącym z powietrza. 4) O piasku tąż drogą spadaiącym. 5) O deszczach kleiowatych. 6) O kamieniach i bryłach żelaznych także z powietrza spadaiących. — a) Zdanie powszechne o kamieniach i bryłach takowych, tak dawnych iak nowych Chemików. b) Karta chronologiczna wszystkich takowych kamieni i brył z ich opisem. c) O niektórych bryłach żelaza samorodnego znalezionych w rozmaitych mieyscach kuli ziemskiey. 7) O pochodzeniu kamieni i brył żelaza spadłych z powietrza. Na koncu kiążki są dwie tablice wskazuiące kiedy, gdzie i iakie tego rodzaiu ziawiska spostrzeżonemi były i t. d.

## Myśl wyięta z dzieł Jana Paula.

Rano i wieczor, a ieszcze bardziey w młodości i na starość podnosi człowiek pełną marzenia śmiertelną swą głowę do pogodnego nieba, wpatruie się weń długo i przeymuie się teschnotą; przeciwnię zaś podczas doskwieraiącego południa życia znoiem okryte czoło swoie nakłania ku ziemi i ku roślinom które wydaie. Tak zawsze tylko podczas wschodu i zachdu lecz nie w południe widuiemy tęczę; tak też karty do grania wewnątrz są z bibuły, a tylko z wierzchu i ze spodu pięknym powleczone papierem.

Pilnika, którego Autorowie dziełom swo-

)(

im dodawać zaniedbuią, używaią pilnie nakładcy do pieniędzy, które im za nie płacą.

Dla czego chodziemy modlić się do kościoła? — Sądziemy zapewne że Bóg iest głuchym i nas w domach naszych usłyszeć nie może.

Dla czego mamy tak wielu złych deklamatorów? — ponieważ chcąc wyćwiczyć się w swoiey sztucę, częstokroć sami tylko z sobą rozmawiaią, a tak maią słuchacza bardzo grzecznego.

Spaliwszy 1000 funtów drzewa, wiele funtów dymu te wydadzą? — Waż popioł, a resata iest dymem.

Którzy są, co naywięcey zasługuią na pochwałę? — Ci którzy chwalonymi bydź nie chcą.

Woyna iest grą Hombre zwaną, gdzie ten wygrywa, który ma naywięcey Matadorów. (W Hiszpańskim ięzyku, Hombre nazywa się człowiek, a Matador, zabóyca.)

W krótce dożyiemy czasów, gdzie ten iuż będzie Bogatym, który nic mieć nie będzie, — (to iest długów.)

Gdy Eupol poeta Ateneński podczas woyny przeciw Spartanóm utonął, Rzeczpospolita prawem ogłosiła, ażeby żaden Autor niebił się więcey. Teraz że synami Apolina aż nadto zaludnieni iesteśmy, możemy w krótce spodziewać się prawa powołuiącego wszystkich Autorów pod karabin.

Jeniusze Bóg, serca zaś człoowiek tworzyć musi.

Łatwo bronić Religii kiedy iuż istnieie; ponieważ sama siebie zasłania; Religiie zaś dla ich wielości tem bardziey potrzebuią opieki.

Dobre żony nie zazdroszczą sobie niczego, procz sukien, lnu i małżonków.

Nas ludzi prowadzi do grobu, pasmo dni czczych i znikomych, iak perły sklane, zwane dętkami które gdzie niegdzie tylko perła wschodnia nakształt węzła oddziela.

Niestety! że człowiek właśnie w tenczas nayczystszą miłość odbiera, kiedy iey ieszcze nie rozumi i że dopiero w poźnym wieku kiedy wzdychaiąc przypatruie się obcey miłości rodzicielskiey i dziecinney, pełen nadziei mowi do siebie. — „Ach — wszakże i moi mnie tak kochali"! — Nestety! że iuż w tenczas to łono, na które radbyś powrócić z wdzięcznością za połowę życia, za tysiączne troski za niewysłowioną i nigdy niepowetowaną miłość, że mowię natenczas przygniotł ie iuż kamień grobowy i zniszczył to serce czułe, które cie tak długo kochało!

Miłość nakształt traiedyi, przeczyszcza namiętnosci ludzkie, przez ich wzbudzanie.

Obywatel kocha iuż więcey człowieka w obywatelu, aniżeli brat w bracie, lub oyciec w synu. Miłość oyczyzny nie iest niczem więcey, iak ograniczonym kosmopolityzmem; wyższa zaś miłość ludzi iest u człowieka świattego miłością Oyczyzny obeymuiącey całą kulą ziemską.

Często niestety wyobrażałem sobie; gdyby też my wszyscy kochali się nawzaiem iak dwoie kochanków; gdyby poruszenia wszystkich dusz, iak u tych, były wiązanemi fuzami; gdyby natura wydobyła w nas wszystkich razem, dzwięk na swoich aż po za gwiezdziste okolice naciągnionych stronach zamiast coparę kochanków porusza tylko iak klawikort podwóyny! — W tenczas uyrzelibyśmy, że serce ludzkie napełnione miłością byłoby nayprzestrzeńszym raiem, i że same Bóstwo, utworzyło dla siebie swiat, aby go kochało.

Jako? — czyż niema iuż entuzyiazmu na swiecie? — czemże więc iest entuziazm powszechny, przeciw owemu entuzyiazmowi przeciw owemu lepszemu, który nie z zapału, lecz z zimna powstaie?

Boiazliwy lęka się przed przypadkiem, tchórz w samym przypadku, odważny zaś po przypadku.

Występki kobiet wzgardliwsze są bardziey niż męczyzn, te bowiem pochodzą częściey z słabości, tamte zaś częsciey z siły.

Kobiety lubią siłę, nie nasladuiąc iey, męszczyźni zaś pieszczoty niebędąc wzaiemnemi.

Dla rozkoszy potrzeba chłodu, słońca dla trosków.

Rosa skrapiaiąca łąki nakształt wody piękności, odbiera bótóm farbę, którą udzieła twarzóm.

Miłość iak ludzie, zmiera częściey ze zbytku iak z głodu.

---

## Przekład z Niemieckiego.

*(Nadesłany bezimiennie.)*

Tak dziś sądzi nasz swiat nowy,
Że nogi starsze od głowy;
Bo ten co nogi prostuie
Na pochwały zasługuie,
Ten zaś wyszydzonym bywa
Co światło głowie odkrywa.

.......r.

---